



## Śpiący Rycerze w Tatrach



O zaśpionyk rycerzak opowiadam, że majom być kajsi zaśpioni w Giewoncie. Konie hań stojom przy złobak, bo ig hań widział kowal, Fakla, co ig kuł. Bo sie im podkowypsujom i przekuwać ig trzeba.

Janioł po tego Fakle do wsi, w Koście-liska, hodzień kielka razy za jego zywobycia.

Jest hań grota niezmierna, ciemna, ino sie kaganki świecom po ścianak. Ci rycerze śpiom, a co dziesieńc lat to no-starsy pomiendzy niemi podźwiguje głowe

i pyto sie janioła, co ig pilnuje:

-- Cy juz cas?

I sytka rycerze podźwigujom głowy w hełmak zelaznyk, ale janioł odpowia-do:

-- Nie. Spijcie.

I śpiom dalej.

Nad nimi jest skała wielga i głąboko do ziemie trza iść ku nim. Ino ze hań nie trefi jacy ten, co go janioł pilnu-jący powiedzie.

Jo se tonierz myślał o tem imedetujem se, ai Faklek znał i słysašek, jako powiadał.

Jo se to nieroz myślem i myślem se: Moze to i być. Mozom być zaśpioni rycerze w Giewoncie, bo sytko w Boskiej mocy.

Ale se i to myślem kieniekie, ze wto wie, jako to? Cy som nie jest w naskik chłopskik piersiak zaśpioni śpiący ryce-rze i cy topote ta skała, kany śpiom, to nie my?...

Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

Issued quarterly by the Polish Tatra Mountaineers Alliance, Circle XI of Passaic, New Jersey.

Co-Editors: T. Gromada, J. Kedron

Technical Editor: H. P. Kedron

Editorial Staff: J. Karcz, Dr. E. Jabłoński, Teresa Gromada.

Editorial Advisor: J. W. Gromada

Address all correspondence to John W. Gromada, 264 Palsa Ave. E. Paterson, N.J.

Subscription rate: 60¢ per yr.  
Single copy: 15¢

## PATRONAT

Ks. Prob. A. Wilczek, Weirton W. Va.  
Dr. M. Dusza, Cambridge Springs, Pa.  
Dr. E. Jabłoński, New York, N.Y.  
Zarząd Główny Związku Podhalań,  
Andrzej Rafacz, Chicago, Ill.  
Koto No. 2 Związku Podhalań Im. Władysława Orkana, Chicago, Ill.  
Klub Maniowy Koto No. 22 Związku Podhalań, Chicago, Ill.  
Wydział Kobiet Związku Podhalań,  
Helena Augustyn, Chicago, Ill.  
Kazimiera Dąbrowska, Chicago, Ill.  
Jan Kowalski, Chicago, Ill.  
Michał Rekucki, Chicago, Ill.  
Franciszek Chowaniec, Chicago, Ill.  
Andrzej Siuty, Chicago, Ill.  
Zofia Zakrzewska, Chicago, Ill.  
Franciszek Kwak, Chicago, Ill.  
Frank Las Studio, Chicago, Ill.  
Dyr. S. Jania, Chicago, Ill.  
Stanisław Janik, Chicago, Ill.  
F. J. Walus, Colden, N.Y.  
Julian Daniec, Montclair, N.J.  
Wincenty Gauron, Chicago, Ill.  
Jan Morawa, Chicago, Ill.  
Walter Dorula, Elbert, W. Va.  
J. Dobrowolski, Chicago, Ill.  
Maria Chlewenko, Chicago, Ill.  
Stanisław Woźniak, Chicago, Ill.  
Anna Rembisz, Lynn, Mass.  
J. i A. Ciszek, Waltersburg, Pa.  
Jan Habina, Dunbar, Pa.  
Maciej Ogrodny, Chicago, Ill.  
Jan Guziak, Chicago, Ill.  
F. Pawełczak, Chicago, Ill.  
J. i W. Króźel, Chicago, Ill.  
J. i L. Łuszczek, Chicago, Ill.  
F. Błazończyk, Chicago, Ill.  
Dyr. J. W. Karcz, Garfield, N.J.

## MILI GOŚCIE W REDAKCJI

Dnia 25 czerwca: Dyrektorka Zw. Podhalań Antonina Ciszek z mężem Janem, synkiem i kuzynem Józefem Ciszek z Waltersburg, Pa.

Dnia 14 lipca: Helena Augustyn, wiceprezeska Związku Podhalań i Kazimiera Dąbrowska, b. wiceprezeska, obecnie Dyrektorka Związku Podhalań i reprezentantka "Orła" z Chicago, Ill.

Dnia 21 lipca: F. J. Walus, członek patronatu "Orła".

# Tańce Góralskie

(Specjalnie do "Tatrzańskiego Orła")  
Jan Ciepliński



Edward Siedlak, Samek Tandlich, dr. Eugeniusz Jabłoński, Jan Ciepliński, Jan W. Gromada i Tadeusz Gromada. (kwiecień 1956)

Tańce górali tatrzańskich mają powiązanie z tańcami innych plemion górskich od Pirenejów aż po Kaukaz. Są one zażytkiem dawnej kultury pasterskiej.

W tańcu góralskim biorą udział dziewczęta i chłopcy. Każdy taniec jest poprzedzony przyśpiewką. Góral nie zaprasza sam dziewczyny do tańca, lecz prosi innego górala aby rozpoczął z nią taniec. Sam zaś staje przed kapelą i śpiewa przyśpiewkę. Uproszony tancerz zaczyna tańczyć ze wskazaną góralką, wykonując w miejscu szybkie obroty zwane "zwyrtanie" lub też "zielone". W tej figurze oboje kładą sobie lewą rękę na ramieniu, prawą obejmując się w pasie. Taniec trwa krótko i kończy się drobnymi krokami góralki w miejscu, wkoło, oraz ukłonem tancerza, s stronę górala, który jest rzeczywistym tancerzem, i który teraz dopiero zaczyna tańczyć z góralką.

Rozpoczynając taniec kłania się kapeluszem i zrzuca guńię. Nawstępnie wykonuje drobne kroki ze skrzyżowaniem jednej stopy przed drugą, ten krok taneczny nazywa się "cyfrowaniem". Góralka kłania się lekkim skinieniem głowy. Taniec góralski rozpoczyna się cyklem różnorodnych tańców, wypływających jeden z drugiego. Pierwszy z nich nazywa się "ozwodna" co oznacza uwodzić, zarówno jak i krag.

Następnym tańcem z cyklu jest "drobny". Góralka tańczy na półpalcach, małymi, rytmicznymi krokami, posuwając się w różnych kierunkach, obok tancerza, lub dookoła niego. Zbliży się i znów oddała, tańcząc "drobny" wykonuje ona sztywno

przy poruszenia stopami, w takcie dwumiarowym, "Drobny" ma żywsze tempo niż "ozwodna".

Góral tańcząc przed góralką wyraża historię miłości. Po "drobnym" następuje w cyklu "krzesany", w tempie jeszcze szybszym. W "krzesanym" mamy m. in. następujące kroki: "cyfrowany" "wystrugiwany" "krzesany zwykły", "krzesany posuwisty" itd.

W różnych krokach "krzesanego" charakterystycznym jest uderzenie prawą i lewą ręką w jedną lub drugą stopę, poniżej kostki, w chwili, gdy tancerze krzyżują nogi do przodu lub do tyłu. Takie same uderzenia dłonią, w stopę poniżej kostki, wykonuje się również i w podkoku, będąc jeszcze w locie.

Taniec góralski sięga daleko w przeszłość i ma cechy religijnego kultu. Odbywa się w nim odrębność etniczna, jest on przejawem obyczajów górali i ich życia.

Odmian i form krzesanego jest bardzo wiele. Opanowanie tych kroków, możemy dopiero wówczas pełne znaczenie, o ile jest połączone z ich praktycznych wykonaniem, a to dlatego, że wchodzi tu w grę techniczne trudności taneczne. Opanowanie tych kroków jest góralem niejako wrodzone.

Końcowym fragmentem cyklu jest "zwyrtany" polegana na szybkich obrotach i jest sam w sobie niejako odrębnym tańcem. Tancerze odbijają w nim silnie prawą nogę, zakreślając lewą nogą lub po ziemi.

(ciąg dalszy na str. 7)

# Gazdowie u Wilson'a



W. Halczyński

W tym roku cała Ameryka i świat wolny obchodzi uroczyste setnią rocznicę urodzin Woodrow Wilson'a, wielkiego prezydenta Stanów Zjednoczonych i obrońcy praw ludzkich.

Polacy mają specjalny powód celebrować tę rocznicę, bo Wilson, więcej niż kto inny przyczynił się do przywrócenia wolności dla Polski.

Górale są wdzięczni Wilsonowi za pomoc udzieloną w sprawie Spisza i Orawy. Ponieważ, bez wizyty u Wilson'a plebiscyt nie byłby był rozpisany.

U schyłku XIX i z początkiem XX wieku mieszkańcy północnych części Spisza-Orawy stali się przedmiotem badań naukowych. Uczeni czescy, słowaccy i polscy zgodnie stwierdzili, że są to Polacy. Po tem odkryciu naukowem polskie ziemie północnych Węgier zniewolili coraz liczniejsi etnografowie polscy i turyści. Wiadomość o Polakach na Węgrzech, pomalutką przedstawiała się do świadomości polskiej.

W Krakowie rozwija działalność "Koło Spisza im. Klauddji Potockiej, w Nowym Targu, poluje na Spiszaków i Orawiaków lekarz powiatowy: Dr. Jan Bednarski, dając im za darmo rady lekarskie, lekarstwa i -- kalendarze polskie.

Już w roku 1910, Dr. Bednarski znał się dobrze z Wojciechem Halczykiem, z Lendaku na Spiszu. Z pracowników narodowych Orawy i Spisza, którzy w latach 1918-1920 odegrali czynną rolę w dziele wyzwolenia, Wojciech Halczyński był najdłużej "wychowywanym" na Polaka. Gdy w marcu 1919 padło postanowienie, że musi wyjechać do "Misji ambasadora Noulens'a a wówczas w całości przez Czechów okupowanych -- dr. Bednarski wysłał bez namysłu po Wojtkę Halczyńską i Wojtek zaraz przybył. Nie przyrzeczono Wojtkowi żadnych korzyści materialnych. Opuścił rodzinę i swój Lendak na same wezwanie, by przybył do Polski gdzie ma prosić o przyłączenie Spisza do Polski.

Inaczej znalazł się w delegacji do ambasadora Noulens'a a Piotr Borowy. W ruchu narodowym, jaki się rozpoczął na Orawie w r. 1910, Borowy nie brał udziału, mimo że w Krakowie odmłodości swojej dosyć często bywał, kupując tam książki.



P. Borowy

Jakoś nie spotkał się tam nigdy z członkami "Koła Spisza". Bywał z Polakami, czytał bardzo dużo po polsku, ale był gorącym patriotą słowackim.

Gdy w r. 1918 w listopadzie rozwinęli na Orawie sztandar polskiej państwowości gdy gminy, Jabłonkę wieńcem otaczające zaprzysiężyli już na wierność Polsce, trzeba było ruszyć do gmin leżących przy drodze do Jeleśni. Tam zaś bez Pietra Borowego nie dało się nic zrobić. Jakież było zdumienie i radość, gdy Pieter przywitał delegację entuzjastycznie i do gromadzących się na sumę Ralczyżan "wyrznął" mowę o konieczności połączenia się z Polską, bo niemał najmniejszego zaufania do Czech.

Wojtek Halczyński stawił się już u dr. Bednarskiego, a z Orawy delegacja jak nie nadchodziła, tak nie nadchodziła. Na nieszczęście Pieter tak zaskabł na kaszel i dychawicę, że się ledwie trzymał na nogach. Położenie było wprost rozpacziwem. Pieter nie był w stanie wyroszyć z delegacją. Ale mimo to wyjechał, kamioną nadzieją pomocy bożej zachęcany jaknajgoręcej przez główny sztab polski na Orawie.

11-go marca, 1919 delegacja była już w Poznaniu, gdzie do członków "misji" amb. Noulens'a, Borowy zwrócił się z grzeczna i stanowczą prośbą, aby wysłał Czechom telegram, żeby się z Orawy i Spisza natychmiast wynieśli. Amerykański generał Kennen odpowiedział mu, że "misja" nie ma niestety upoważnienia do wysyłania takich telegramów, i że po taki telegram delegacja musi wyjechać do Paryża.

Nikt z delegacji nie myślał o wyjeździe do stolicy Francji, Borowego i Halczyńską przerażała początkowo myśl podróży.

Gdy im jednak wytłumaczono, że trudno się będzie pozbyć czeskiej okupacji bez wyjazdu do Paryża, zgodzili się.

Gdy w Paryżu posłannictwo nie wydawało rychłych owoców, gazdowie nieraz lamentowali, że to dlatego, bo "my chudobni chłopcy, i nie wiemy pytać po pańsku". Jakże się mylili! Właśnie i tylko dzięki temu, że byli chłopami, po chłopsku ubranymi, liczone się z nimi i mieli powodzenie. Gdyby była delegacja z profesorem Fouppertem sama wyjechała, byłaby się do Wilsona nigdy nie dostała. Bez wizyty zaś u Wilsona plebiscyt nie byłby był rozpisany. Trzeba więc otwarcie powiedzieć, że bez Piotra i Wojtki sprawa Orawy i Spisza nie byłaby się dostała na stoł obrad Rady Ambasadorów. Inaczej mówiąc: bez ofiarnej podróży Borowego i Halczyńskiego do Paryża, ani jedna wioska nie byłaby się dostała do Polski.



Woodrow Wilson

W Paryżu bawili od 19-go marca do 15-go kwietnia, całe cztery tygodnie. Przechadzali gazdowie tysiące i milion razy powtarzali: "Bóg nos skorze, nic tu nie robimy"! Nie uważali oni za pracę audjencję co czwarty, piąty dzień. Chcieli codziennie być na posłuchaniu. Nie wiedzieli o tem, jak trudną to byłoby rzeczą uzyskać audjencję.

Obaj byli w Ameryce. Mówili jako tako po angielsku. (Borowy znacznie lepiej od Halczyńskiego), z dyplomatami porozumiewali się więc sami.

Po miesięcznym łażeniu od dyplomaty do dyplomaty, opuszczali Paryż bardzo rozgorzczeni i zawiedzeni. Wszędzie obiecywano sprawę zbadać, pozbywali się ich grzeczni ogólnikami, a telegramu, po którym oni wyjechali, nikt Czechom nie wysłał.

Delegaci Orawy i Spisza do Wilsona zmarli, (Halczyński 5, VIII, 1932); (Borowy 18, I, 1932), ale ich imię w Polsce nie zaginie!

Ks. dr. Ferdynand Machaj  
(jeden z delegatów do Paryża)

# O Zwyrtałe Muzykancie

Umarł stary Zwyrtała i dusza jego wybrała się do nieba, z bausami na gębie i ze skrzypcami pod pazuchą.

Patrzy: zamknięte.

Myśli se: Burzył na dźwierzak nie bees, bo śpiom. Siadł na słupek popod bramą, siedzi, ale mu sieukotwiło wnet, wyjął skrzypca spod pazuchy, przycisnął zębami kołki, brząknął na strunach, wsparł skrzypce pod lewe ramię, pociągnął smyczkiem. Zrazu cichutko, bo siębał obudzić, ale się zagrał, przycisnął mocniej. A jak sobie przygrał, wspomniął sobie babe, co ostała na ziemi, a jak sobie babę wspomniął, zaraz zaśpiewał:

Bodaj sie świenciła kawalerska strona!  
Kany sie obejżrem, wsendyl moja zona.

Jak zaśpiewał, agłośno, usłyszał zza bramy:

-- Ktoz tam?

-- Świenty Pieter--pomyślał Zwyrtała, ale odpowiedział śmiało, bo za cysarki za Tereski rajtary go dokilysjeruk zabrały i dwenast rok hań służek:

-- Jo!

-- Jaki "jo"?

-- Zwyrtała.

-- Czego sie drzesz?

-- Nie drem sie nijako, jinok śpiewał.

-- Bodaj cie diab--(urwało się)--z takim śpiewaniem! A coś tak późno przyszedł?

-- Jedżek ta cosi unieskorzeł, alejek dopiero pod odwiecerz umar.

-- Pod wieczór?! Toś dopiero w pół drogi powinien być!

-- He, świenty Pietrze, jo wartki, górol.

-- A skądżeś ty?

-- Z gór.

-- Od Nowego Targu?

-- Haj.

-- A z jakiej wsi?

-- Ehoć wom powiem, to i tak nie beecie wiedzieć. Cy to hań znozie?

-- Ja wszystko znam. Skądżeś?

-- Z Muru.

-- Jako cie to piszą?

-- Galica Maciek.

-- A jak cie wołają?

-- Zwyrtała.

-- A do was sie jak nazywa?

-- Do Sęcka.

-- No to siedze tam, Sęcku, nim sie zrobi dzień. A nie trza hałasieć!

-- Nie bedem. Miejcie dobrom noc!

-- No, no! A cicho!

Usiedział chwilę cichutko Maciek Zwyrtała, ale ku raniu troche ziąb brał, choć to było w samo lato, znowu przybrząknął na skrzypcach.

A tu jakaś główka jedna, druga, trzecia znad bramy.

Aniołki.

-- Isz, isz--powiada jeden jak to ładnie gra!

Jak to Zwyrtała usłyszał, jak puści po strunach smyk, jak zabrzączy na wszystkich czterech naraz marsia:

Hej Madziar pije, hej Madziar płaci!..

-- Ach, jak ślicznie! Jak pięknie!--zawołały aniołki.-- Co to za muzyka taka?

-- To ze zbójeckiego.

-- Ach ze zbójeckiego, ach ze zbójeckiego!--zaczęły wołać aniołki i kłaskać w rączki.-- Ach! Jak to ślicznie!

Wtem klucz zazgrzypiał wzamku, brama się otwarła; klucznik niebieski, świenty Piotr, w niej stanął.

-- Zwyrtała!

-- Haw!

-- Pójdź!

-- Do nieba nie trza pytać!

Ale sie w mig rozniosło po niebie, że przyszedł góral, co gra. I doniosło się do samego Pana Boga, co rano wstawszy, przed gankiem siedział i fajkę palił. Nie robił nic, bo to była niedziela.

I jeszcze Zwyrtały nie zakwaterowali, przyszedł anioł, ale już nie taki mały w białej koszulce z białymi skrzydełkami tylko duży, w zbroi srebrnej i z mieczem z płomienia u boku, a skrzydła miał tęczowe, i powiada:

-- Zwyrtała!

-- Haw!

-- Prawda to, że ty umiesz grać?

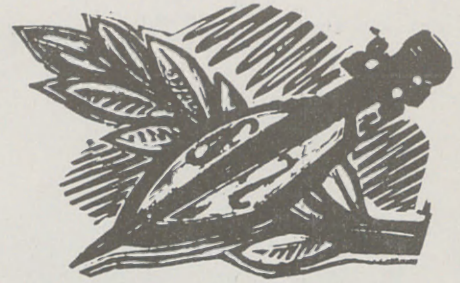
-- Prowda.

-- Zbójeckiego?

-- Haj.

-- Zagrałbyś?

-- Ze cemuzbyk ni mioł zagrać? Przed kim?



-- Przed Panem Bogiem.

Skrobnął się Zwyrtała za uchem. Ale tylko raz. Galica był, a Galice wse chłopcy były śmiake.

-- Zagrom.

-- No to pojdze! -- powiada anioł z góralaska.

-- Przepytyjem tys bars pieknie, cy tys beli moze kie w holak? -- zapytał sie Zwyrtała grzecznie.

Uśmiechnął się anioł.

-- Byłem -- powiada.

-- Zje kie? Ale prosem przebocyć, co jek telo śmiały.

-- Jak się Polacy z Tatarami bili, w Kościeliskach, do pomocy.

Z niedowierzaniem spojrzął Zwyrtała na anioła; młody był -- na dwadzieścia lat najwięcej.

Poześniał się anioł, dorozumiał się o co chodzi.

-- Tu się w niebie nie starze -- mówi.

Zawstydził się Zwyrtała i odpowiada: -- Nieg się nie cudujom. Kazbyś ta sytkiemu naroz w niebie zrozumiał? Na ziemi nie rozumies, a nie dopiero tu!

-- No chodź - rzekł mu anioł i poszedł naprzód.

Idzie ulicą, szeroką (ka ta Ludźmirskiej w mieście ku niej! nicnie stoi!) po obu stronach domy srebrne, ka świenci siadajom, aż przysli przed złoty dom, a przed domem na ganku Pan Bóg. Fajkę pokurzuje.

Pokłonił się Zwyrtała pięknie, kiwnął mu Pan Bóg głową.

A dookoła aniołowie mali, duzi, archaniołowie w złotych zbrojach, świenci, święte i ci inni, co wniebie są, chłopcy, baby, a babćma! Zleciało się to ze syćkik stron na muzykę! Cudecki robiły, tak się jedna przez drugą pchała, te dusze.

-- No -- ozwał się Pan Bóg -- Zwyrtała, graj.

A Zwyrtała znowu się pokłonił Panu Bogu i powiada: Kłaniom sie najpokorni Ig Miłkości Wielkomo znemu Wszechmogącemu Panu, a cy tys nie wiedzom, ni ma tu jakik Podhalańców, młodyk w tem niebie?

-- Po co?

-- Bo kie zatońcy, to sie lepsi gro.

Poześniał się Pan Bóg, dał znak aniołom. Polecili dwa, ale wrócili z niczym.

-- Jest paru, ale starych -- melduje jeden.

-- To na nic -- powiada Zwyrtała. -- Kaby ci ta stary tańce! A kaz som jest ci młodzi? Bo ta przecie i młodemu się trefi, co umre.

A święty Jerzy powiada:

-- W czyściu by ich szukać potrzeba.

-- Ej wiera! Terozeście wej, panosku, dobrze pedzieli! W cyjscu! -- powiada Zwyrtała. -- Hań bedom! Bedzie kerdel! Jedyć wiem: Marduła Jasiak, ten, co go zabił Brzęk spod Łysyńca, przy Howańcowej Bronci, hań; beł złodziej. Matejów Franek hań -- obwiesili go w Mikulasie -- cysto pięknie styry karcymy na Luptowie zrabował i pozpodpalał, cy ten pote nie bedzie w piekle? Majercyk, Pietrzków, co go wóz z rudom na Skupniowym Upłazie prziwaleł, strasnie sie rad bijał -- e, kieby ten haw prziseł! Nie było nadeń tuncnika na sto wsi dookoła!

Ale Pan Bóg skinął ręką.

-- Graj.

-- Jakom?

-- Zbójckiego.

-- Jak zbójckiego, to zbójckiego.

Przykręcił Zwyrtała kołki zębami, dostroił, pociągnął smyczkiem, do ostatka wygrał, od

Hej Janicku, serdecko,  
kaześ podziak piórecko,  
cok ci dała?

A jo jehoł do wojny,  
upadło mi do wody,  
duso moja! --

przez

Hej bacą nas, bacą nas,  
dobryk hłopców na zbój mas! --

aż do

bo hań hamernicy tańcjom! --

wygrał syčko, do imentu.

Pokiwał Pan Bóg głową, zwidziało się Mu, dopiero święci, aniołowie, zbawieni za nim, e, tak wom powiem, to sie juz dość nakwalićnie mogli tego Zwyrtałowego grania! Aon strasnie radbył, jaze mu sie bausy zżyży.

Hej, ale co! Pan Bóg poszedł do swojego pomieskania, a tu dopiero święci, święte, janiołowie Zwyrtała pytać: Graj! graj! A śpiewać umiesz?

A Zwyrtała nie odpowiedział, tylko

zaraz na miętusiańskom nutę:

Kie jo se zaśpiwom napośród polany,  
teloz by zagrały w kościele organy!...

a wszyscy na to: Ach! Jak ślicznie! Ach! Jak pięknie!...

Tak Zwyrtała gra, śpiewa i co sie nie robi! Idzie święty Józef, Pan Jezusów ociec, bez niebo, a tu słyszy dusze śpiewającą, jakomsi dziewczęcą dusę:

Dpiro mi beło dwanaście miesięcy,  
juz hodzili kumnie hłopczy śpiewający! --

słucha święty Józef, jeszcze się nie nasłuchał, a tu z drugiej strony jakasi męska dusza, basem:



Bartek Obrochta.

Kiebyś ty, dziewczyno, nie była rodzina,  
jo by tego zabił, kogo byś lubiła!

Jeszcze się święty Józef nie osatał,  
co to, a tu, poznał, z trzeciej strony  
anielskim tenorem, ale to tak z góry,  
na moc, jaze hucało po niebie:

Pobij Boze, pobij, tego owcaricka,  
co jego owiecki idom do wirsycka!

Złapał się święty Józef za głowę! --  
Kiz to sto dziadów?! -- pada. -- Jecz  
to takiego?!!

Leci ku świętemu Piotrowi, a tu, w tym  
miejsku, gdzie się dusze zbawione anielskich  
pieśni uczyć mają, nie archanioł  
Gabriel po środku ze złotą paleczką i  
trąbką stoi, tylko Zwyrtała na krześle  
siedzi i gra, a koło niego dusze męskie,  
żeński i aniołowie już dość zdalnie chórem:

Podźmy jus du domu -- nocka ciemna,  
oby nom nie beła -- nadaremna,  
węgierska ślachta -- piniązki mo,  
my śwarme hłopoki, to nom ik do!...

-- Chryste Jezu Panie! -- krzyknął  
święty Józefi do świętego Piotra jaszczce  
warcej się poniósł: Co się to robi?!

Przychodzi w te razy archanioł Gabriel  
i powiada, że nie chce nikt w niebie  
inaczej śpiewać, tylko po góralsku. Nawet  
święta Cecylijo.

-- Zwyrtała ichuczy -- powiada -- cud  
się robi! Nowych pieśni się mieli nauczyć  
jutro święto Matki Boskiej Zielnej, nie  
umie nikt nic!

Przyszła noc, słuchają: stąd i stąd  
idą góralskienuty, całe niebo jazgiełcy!

Na rano powiada święty Pieter do archanioła  
Gabriela: Tak nie może być. Nie  
zawołałby pan tego Zwyrtały?

-- A dobrze.

Idzie Zwyrtała, gęśle pod pachą: pokłonił się.

-- Zwyrtała! -- powiada święty Piotr.  
-- Nie poszedłbyś ty gdzie indziej?

-- Z haw stela?

-- Tak.

-- Z nieba.

-- Aha!

-- Ze ka?

-- Ka? -- powtórzył święty Piotr. --  
Toteż to... I zamyślił się.

-- A bez coz tak? -- pyta się Zwyrtała.  
-- Dej mie haw po śmierci poskali.

-- Toteż to właśnie...

-- Nie krodek, nie zbijał, nie bieł  
sie --

-- Wien, wien!

-- No to co?

-- Ale wszyscy w niebie po góralsku  
śpiewają, odkąd ty tu!

-- E! To to to?

-- Zwyrtała! -- powiada święty Piotr  
(zatrzymał się). -- Hm -- z nieba no to  
gdzie?

A Zwyrtała pomilczał trochę, skrobnał  
się za uchem i mówi: E, prosem Ig Miłości,  
o to niek Ig głowa nie boli! Namnie to  
ta hojco przistanie! Idem!

-- Dokąd?

-- Je skondek prziseł.

-- Na ziemie?

-- Ze ba haj.

-- Ja cię myślałem na jaką gwiazdę  
dać --

-- Nie pytom! Nijakik gwiazdów nie  
trza sukać! Idem hań, dołu.

-- Z nieba?

ciąg dalszy na str.7

One of the greatest phenomenon in American History was the titanic surge of immigrants to the United States in the last quarter of the 19th Century. As one American historian stated: "the trickle of immigration after the Civil War turned into a stream in the 1880's changed into a torrent in the 1890's and finally became a veritable flood in the 1900's".

The people who took part in this mass exodus came chiefly from southern and eastern Europe. In this article we are concerned with the Eastern European countries of that era, the Dual Monarchy (Austria-Hungary) and the Russian Empire.

Some 7½ million souls came to the United States from these countries. Most of them were Poles under foreign domination. But unfortunately, this fact is not always made clear in the American History textbooks. The exact number of Poles immigrating to the United States is not known for certain because the official American policy was to list all ethnic Poles and other subjugated peoples as citizens of their respective captors.

The immigration from Austria-Hungary contained a large percentage of Polish Tatra Highlanders from the Podhale region. Up to the present time, no one has seriously studied the Tatra immigration to the United States. Therefore, it is impossible to know the exact extent of this immigration.

The Tatra Highlanders, however, had more pressing motives for immigrating to the United States than any other Poles. For centuries, they had to struggle with the elements to reap a meager harvest. In the last three decades of the 19th century, the economic situation became more desperate than ever. A high birth rate, longer life expectancy and scarcity of arable land created a serious overpopulation problem. There were no industries nearby to absorb this large surplus population. To make matters worse the Podhale region was plagued with droughts and repeated crop failures which were responsible for near starvation conditions.

Few alternatives were available to the "górale" (mountaineers). They could not resort to the "honorable" profession of brigandry (zbojnicтво) in the late 19th century. The great majority of them sought seasonal employment to supplement their incomes in the neighboring country of Hungary, the more fertile farm areas of Austrian Galicia and Russian Poland.

Each year from the 1880's to 1914 thousands of Tatra Highlanders, mostly men, trekked to Hungary where they remained from May to late October. Agricultural occupation such as planting

# The Tatra Migration



A family of Tatra Highlanders.

tobacco, harvesting corn and grapes attracted many. Others found employment in the industrial cities of Budapest and Debrecin in the tanneries, kilns, clay and milling factories.

There were still others who found seasonal employment from June to September in the rich farm areas of Austrian Galicia near Tarnów, Jaroslaw, Tyszowce and Tarnobrzeg. The górale soon became famous for their skill in handling scythes while cutting hay and grain.

The income from the seasonal employment was barely enough to pay the debts which the family incurred at home, while buying necessary groceries etc. at the village store. Sometimes, it was sufficient to buy a few acres of farmland and increase the family budget.

Not all of the Polish Highlanders were satisfied with the seasonal employment arrangement. There were those who wanted to find better ways of raising their standard of living. In the 1890's the United States of America became the "Promised Land" and started to lure more immigrants from the Tstras. At first, the hardy dwellers migrated to the United States just to accumulate a small fortune. Some were successful and returned to their homeland to live comfortably in their new homes and larger farms. Many others made as many as three or four trips to America with limited success.

Eventually, just prior to the First World War, the majority of Tatra immigrants decided to live in the U.S.A. permanently. The American way of life and especially the individual liberty

which the highlander treasures so much became an irresistible force.

**Illinois:** The largest settlement of Tatra Highlanders is undoubtedly in Chicago and its environs. Here many of them found employment in the meat packing industries, stockyards, machine shops and other diversified industries located in the Windy City. Some have their own businesses, such as restaurants, taverns, appliance stores, photography studios, etc.

The headquarters of the Polish Highlanders Association of North America (organized 1928) is located in Chicago. Presently there are some 11 different Highlander circles in Chicago which are all affiliated with the "Zarząd Główny" of the Association. The mountaineers have a very active social life. They are the most compact and numerous group west of the Podhale region in Poland.

**Pennsylvania:** This state ranks second in the number of Polish Highlanders and their descendants in America. Most of them live scattered in Western Pennsylvania in such cities as Pittsburgh, Uniontown, Johnstown, Altoona and many other small towns too numerous to be listed here. They are employed in the steel mills, coal mines and other industries. In recent days, the younger generation has been migrating from these areas to Cleveland, Ohio and New York City because of the exhaustion of mines.

Eastern Pennsylvania also contains some "górale" in the Allentown and Wilkes-Barre areas. There are two Tatra Highlander organizations in Pennsylvania: Circle 14 (Tatry) in Uniontown and Circle 18 (Giewont) in Mount Pleasant. **New Jersey:** The Garden State also has a sizeable Polish Highlander population which is concentrated in Northern New Jersey in the cities of Passaic, Garfield, Wallington, East Paterson and Clifton. They find employment in such varied industries as rubber manufacturing, woolen mills, machine shops, etc. The Polish Tatra Mountaineers Alliance Circle 11 of Passaic is the only organized group. It is most active in New Jersey and the New York City Metropolitan area.

**New York State:** This state can also claim a fairly-large sized Tatra highlander colony. Utica, Rome, Buffalo have a large group of górale. There are also scattered "górale" families in the farm areas near Saratoga, Boonville, etc. Two organized groups are found both in Utica, Circle 13 and Circle 16. Circle 12 was formed in New York City but it dissolved during the Second World War.

(cont'd. on page 7)

## THE TATRA MIGRATION cont'd.

Many Polish Mountaineers are living in the states of Ohio, Michigan, Indiana, Wisconsin, West Virginia, Massachusetts, Connecticut, but no formal folk dance nor regional Tatra group was ever formed in these areas to our knowledge. This does not mean that these "górale" and their children have forgotten their proud Tatra heritage. They are avid and devoted subscribers and patrons of this newspaper.

The "Tatra Eagle" is initiating a great project this year. We are attempting to take a census of the Polish Tatra Highlanders (and their children born in the U.S.A.) population in the U.S.A. The Great Tatra Migration to the United States together with its social, economic and cultural problems will be the subject of intensive research and study by Tatra Eagle editors. Our readers can be of great assistance if they will fill out the questionnaires which will be mailed to them. They can also pass out these forms to those who are not Tatra Eagle subscribers.

The results of this survey and study should prove to be most interesting, not only to Polish-Americans but to all students of American and European History.

Ted Gromada

## TANCE GORALSKIE c. d.

Po kilku taktach góral obraca tancerkę pod ręką i oboje tańczą w ten sam sposób w kierunku przeciwnym, kreśląc tym razem półkole prawą nogą.

Po "zwyrtanym" góral zdejmuję kapelusze i kłania się również.

Pomiędzy góralskim "zwyrtanym" akrawiakiem istnieje bliskie powiązanie rytmiczne, występuje to wyraźnie w krakowiaku Chopina Opus 14.

Właściwy charakter góralskiej muzyki zawarty jest w rytmach i melodiach tanecznych. Rytm ten jest dwumiarowy, nieraz przeplatany rytmem trzymiarowym. Do tańca przygrywa kapela góralaska, która dawniej składała się z dud i cymbałów, a obecnie z dwójga skrzypiec i basetli. Stanisław Moniuszko komponując tańce góralskie do opery "Halka" znakomicie uchwycił oryginalny charakter tanecznej góralskiej muzyki, którą słyszał w wykonaniu dudarzy karpaccich.

Karol Szymanowski oparł na muzyce góralskiej nie tylko "Harnasie" lecz również i koncepcje "Mazurków" fortepianowych, oraz tematy drugiego koncertu skrzypcowego.

Jan Ciepliński.

.....  
**Podhalanie!**  
 .....  
**Jednajole nowych prenumeratorów!**  
 .....

## UWAGA RODACY !!!

"Orzeł Tatrzański" podejmuje w tym roku wielkie przedsięwzięcie. Staramy wziąć cenzus górali i ich dzieci tu w Stanach Zjednoczonych.

Rodacy, pomóżcie nam w tej pracy! Prosimy wypełnić kwestjonarz który będzie kam wysłany. Również, prosimy rozdać kwestjonarze te, góralom którzy nie są czytelnikami "Orła".

Wynik tego przeglądu okaże się ciekawym nie tylko Polakom, ale i studentom historii Amerykańskiej i Europejskiej.

## O ZWYRTALE MUZYKANCIE c. d.

-- E, moji śliczni piękni, jo i tam niebo nojdem! Beem sehodzień po lasak, po dolinak grający. Beem strzóg, coby starodowne nutynie wymarły. Siednie hłopok z gęslami przy owcok -- zagrom mu cihućko za turmie. Zaśpiewo dziewce za krowami w upłazie -- pomogem jej. Pudom starzy gazdowie w las, drzewo ścinać, zabrzęcem im za usami, jako ojcowie grawali.

A nie będzie nikogo, to będzie woda po potokak, beedom stawy zamarnżone, ka wiatier gwizdo lodami, będzie las, mnie sie hań nie ukotwi ani za niebę nie zacnie. Jo kiek zeł, tok nieroz Pana Boga pytał, coby mi po śmierci jino wiecnie w holak ostać podzwoleł. Jo o inkse niebo nie stojem anibyk gór na inacy, hojby mi siedem niebów dawali, nie mieniał!

-- No to, Zwyrtała, idź, bobyś nam tu całe niebo zgóralszczył! Aniebedziesz se krzywdował?

A Zwyrtała aż skrzypce ze smyczkiem ku głowie podniósł!

-- Mnie hań niebo, ka i serce! -- powiada.

I pokłonił się pięknie, i wyszedł za niebieską bramą gościniec ku Ziemi-noc była. Mleczna Droga na dół szedł, skrzypce pod pachą niesący, a kiedy sie już na ślebobdzie uczuł, krzyknął: Hu ha! -- i z góry w nutę uderzył:

Janicku, Janicku, sto hromów do tobie po całej dziedzinie idzie hyr o tobie.

Nie wstycie sie, ludzie, macie zbója w rodzie, zbójnik pudzie w niebo na samućkim przodzie!...

I szedł dalej Zwyrtała śpiewający Drogą Mleczną w dół, aż zeszedł ku szczytom, na skalne perci i wstąpił w głębinę Tatr.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

AWAY FROM TRAFFIC NOISES HOTEL Happy Hollow MOTEL 2 BLOCKS FROM BATH HOUSE  
 230 FOUNTAIN ST., HOT SPRINGS, ARKANSAS - PHONE NA 3-0117  
 NESTLED IN THE HEART OF HOT SPRINGS NATIONAL PARK  
 Phone or Write for Reservation or Information TODAY

Właścicielką tego wspianego motelu jest nasza rodaczka z Klikuszowej, Karolina Wencel i syn.

**K W A K**  
**APPLIANCE AND**  
**FURNITURE STORE**

G. E. - KELVINATOR - CROSLEY REFRIGERATORS

R. C. A. - DUMONT - C. B. S. COLUMBIA

TELEVISION

FINE FURNITURE  
 EASY TERMS



FRANCISZEK K W A K  
 4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555  
 Chicago 9, Illinois



Our comments in the April issue regarding Polish folk dancing and television programs caused more reverberations than was ever anticipated. Letters from readers literally poured into our offices. Most of them seemed to agree that immediate efforts should be made to improve the quality of Polish folk dancing and TV programs.... We noticed that the Związek Młodzieży Dance Group no longer calls itself National Ballet Group... The "Dziennik Chicagowski", one of America's largest Polish language daily newspaper devoted an editorial to this subject on May 23 entitled "Ted Gromada Ma Głos" and reprinted one of our articles in its entirety. The Dziennik wrote: "W ub. miesiącu poświęciliśmy na tym miejscu kilka krytycznych uwag nowemu programowi telewizyjnemu "Polka Time" pod kierownictwem p. Zielińskiego -- "Dziuniora". Artykuł nasz spotkał się z dość ostrą krytyką polskiego dziennika nowojorskiego "Nowy Świat", który widzi w naszej krytyce chęć szkodenia programowi polskiemu na telewizji. Nie godzimy się ze stanowiskiem pisma nowojorskiego, ponieważ konstruktywna krytyka nie jest szkodziem jakiegoś przedsięwzięciu, lecz przez taką krytykę pragniemy wskazać, iż w nowym programie telewizyjnym wiele rzeczy się nam podoba, o czym wyraźnie powiedzieliśmy w naszym artykule, lecz są rzeczy, które się nam nie podobały i to również powiedzieliśmy nie w chęci szkodenia p. Zielińskiemu w jego trudnej pracy, lecz dla wskazania, gdzie są słabe punkty programu.

Dyskusja w tej sprawie nie skończyła się między naszym pismem a "Nowym Światem". Mamy bowiem przed sobą bardzo ciekawy artykuł z góralskiego pisma "Orzeł Tatrzkański", którego autor Ted Gromada, takie wyciąga wnioski: "... Mrs. Marion Coleman from Alliance College, Cambridge Springs, Pa. who is one of the leading authorities on Polish culture in America had this to say: "I have just been reading your comments on folk dancing in this country and I heartily agree with you. Here at Alliance we made some authentic (or at least almost authentic) costumes, but I strive in vain to get our students to care about whether they are wearing the right one or not. More power to you, Tatra dancers. Is there any way we could get you to do "Hamasię" for our Sienkiewicz Celebration, Nov. 9-11. I wish there were. Keep up the good work!"... Jan Ciepliński, Poland's greatest balletmaster and choreographer visited the United States for three months (April through June). He was quite impressed with the performance of our (PIMA) Polish Tatra Mountaineer Alliance Dance Group at the International Folk Dance Festival on April 29 at the Mc Burney Y.M.C.A. in New York.... Ciepliński, a cordial friend of the "gó-

## ROAMING

TED GROMADA

rale" spent a few informal evenings in our midst reminiscing about the good days in Podhale singing "góralskie" songs, watching intently our dancers and listening to the music of Jan Gromada's "muzyka"... On May 18 Jan Ciepliński delivered a most exciting lecture on "The History of the Polish Ballet" at the Kościuszko Foundation Home in New York... The memory of Poland's eminent operatic composer Stanisław Moniuszko was honored on June 8 at the Washington Irving High School in New York. Jan Ciepliński who initiated and organized the program to commemorate the 84th anniversary of the death of the creator of "Halka" accomplished a hitherto impossible feat. He was able to secure the cooperation of the six leading Polish folk dance groups in the Metropolitan New York area (namely, Bronisław Matusz's Polish Folk Dance Group, Wł. Szczołka's group from Brooklyn, Polish American Youth Circle under Frania Wesołowska, Polish Theatre of Dance under Jurek Kazowski, Związek Młodzieży from New York and our own Polish Tatra Dance Group under Jan Gromada). There were also seven top Polish artists, singers, and ballet dancers, such as Ladis Kie-pura, Lucyna Szczepańska, Lusia Nester etc. Never before has there been such an array of talent assembled for one program in one evening. Only Jan Ciepliński's tremendous ability, pleasing personality, tact and sincere devotion to Polish art made such a program possible. Never did we have the good fortune of cooperating with a man of his calibre and stature. We would like to see him move from England to the United States permanently. Without doubt, he can do more to propagate Polish culture than any other person... Our group received an excellent review for its participation by Władysław Borzęcki, "Nowy Świat's" music and dance critic. He wrote on June 13: "Janosikowe gody wskrzesili niezrównanie na nowojorskiej estradzie swoim tańcem i śpiewem członkinie i członkowie Zespołu Tanecznego Stow. Górali Tatrzkańskich, pod kier. Jan Gromada. The members of the P. T. M. A. dance group with their songs and dances resurrected incomparably Janosik's feasts on the New York stage... Watch for the winter issue of the national folklore magazine "Vitalis" published in California. It will be devoted to Poland, its dances, folk arts, costumes, customs etc... The tragic death of Jan Lechoń, one of modern Poland's greatest poets on June 8 in New York, stunned all Poles and Americans of Polish descent. This reporter and many of our "górale" had the privilege of knowing Lechoń. The poet simply adored the Polish "góral", his music and dances. When he

learned that the "Górale" in America are preserving their heritage, he was amazed and overwhelmed. We will always treasure the moments that Lechoń spent among us watching and listening zealously to Jan Gromada's "muzyka góral ska". Frank Chowaniec of Chicago accomplished an unbelievable horticultural feat. He successfully raised from seed a few Tatra Alpine flowers called the "szarotka" (edelweiss)... We have been watching with tremendous delight the artistic growth of Stanley Czerwiński, an accomplished violinist. Son of a native "góral" Czerwiński, a student at the Conservatory of Music in Chicago won the privilege of performing as a soloist with the Chicago Symphony in Chicago Orchestra Hall on June 2... The Polish Tatra Highlanders' Association in Chic-



Zbójnicki. (Henry Kedron and Ted Gromada) ago participated in the annual parade to the statue of Kościuszko in Humboldt Park on May 3 in connection with the celebration of the anniversary of Poland's Constitution of the Third of May. The Highlanders must have created quite a favorable impression because many American and Polish newspapers published pictures of the group the next day... The Chopin Singing Society of Passaic, a male chorus under Edward Janiec's direction won first prize at the competition which was sponsored during a convention of Polish choirs in America at Hunter College in New York. Congrats! ... Mr. and Mrs. Edward Janiec were blessed with the birth of a son. Congratulations are in order... The Tatra Eagle offices were visited by Mr. and Mrs. Jan Cizek, their son and Joseph Cizek from Waltersburg, Pa. (near Uniontown) members of the Tatra Highlanders in western Pennsylvania... We wish Andrew Siuty of Chicago our best wishes for a speedy recovery from his recent illness. It is regretful that he could not visit us in June as he planned... We welcome Rev. Father Peter Jaworski, a La Salette missionary from Port Arthur, Ontario to the growing list of our subscribers.

Ted Gromada